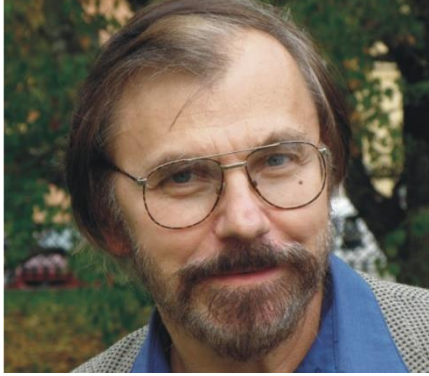


Listy do Pani A. (180)



Fot. Andrzej Dębowski

Dialog i pałka

Droga Pani!

W zeszłym miesiącu, ku radości jednych, a bezsilnej złości innych, obchodzone było święto Bożego Ciała. Powiem, że nie jest to typ mojej religijności skłaniającej się raczej ku intelektualnemu pojmowaniu Tajemnicy, a więc procesje, sypanie kwiatków, układanie dywanów z tychże jest mi raczej obce. Unikam obrzędowości magicznej, zewnętrznej „materializującej” i spłaszczającej to, czego nie da się sprowadzić do czysto ludzkiego, ziemskiego wymiaru. Ale z drugiej strony nie można tego negocjować, jak to publicznie czynią niektórzy, obruszając się na zakłócanie spokoju i ruchu ulicznego przez „przebierańców”. Takie zdanko gdzieś usłyszałem.

Trzeba być jednak mocno zaślepionym ideologicznie, aby w tym nie dostrzegać swojego piękna, kultury łączącej lokalne społeczności, kultywowania prastarych, polskich tradycji. Nie wiem, jak Pani, ale ja uważam, że w prostym układaniu kwiatów, modlitewnych śpiewach zawiera się to samo, co w filozoficznych rozważaniach. Nie można tego ludziom odbierać. To w pewnej swojej naiwności, jest piękne. A przynajmniej nieszkodliwe. Więcej – wartościowe. Czy korzystamy z prostych odniesień, czy też budujemy intelektualne koncepcje Absolutu, to wszystko – niech Pani zauważy – ogniskuje się w jednym i tym samym: w transcendencji. Reszta to sprawa form i języka. Dziecko powie, że chce „papu”, ktoś inny zamówi w restauracji np. „curry z masłem orzechowym”.

W ogóle następuje niebezpieczna anarchizacja społeczeństwa. Jakiś mydłek chce innych „opiłowywać”, grube babsko na dachu furgonetki zapluwa się wrzeszcząc wulgarnie słowa. Inni posępni oszuści i sprzedawczycy na białe mówią czarne i wmawiają masom, że jest dokładnie tak, jak oni chcą to chcą narzucić. Brzydzą mnie te kłamstwa w żywe oczy, traktowanie ludzi jak stada ślepych głupców. Nie przeceniam tłumów, ale tak źle to już nie jest.

Pytają np. polityczną „sól ziemi”, czy w formie protestu można niszczyć fasady kościołów. I pada odpowiedź, że jak najbardziej, bo człowiek ma prawo robić to, co chce. Czyli

co? Zabijać, kraść, niszczyć cudze mienie? Ile to teściowych musiałyby leżeć na cmentarzach bez głów, gdyby wesoły zięciaszek chciał je „opiłowywać”. Nie ma żadnych reguł, można więc jeździć pod prąd, po chodniku, wjeżdżać w tłum (robi to za granicą inna „cywilizacja”). Po co więc prawo i jakiegokolwiek reguły? Tylko że kompletny brak społecznych reguł może się zwrócić w kierunku tych, którzy nawołują do ich negowania.

Ślepa nienawiść zawsze jest podła i szkodzi. Choruje na brak obiektywizmu. Staje się historycznie fanatyczna. Wylacza intelekt, nie widzi wielu aspektów, które rzeczywistość budują, pokazują w innym, zróżnicowanym świetle. Prawdziwa dyskusja, rozważanie różnych aspektów są dalekie od zwykłych manipulacji czy socjo-politycznej pyskówki ulicznej, z którą najczęściej mamy teraz do czynienia, zwłaszcza w mediach. Domorośłym politykiem i trybunom ze spalonej trybuny warto przypomnieć słowa światego i postępowego księdza Tomáša Halika. Duchowny napisał m.in. tak:

Rozróżniam katolickość, tj. otwartość i uniwersalność Kościoła, oraz katolicyzm jako system będący przeciwko kulturze modernistycznej, protestantyzmowi itd. Ten zamknięty system teraz umiera. Nie potrafi bowiem komunikować się z innymi grupami społeczeństwa. Potrzebujemy głębokiej reformy.

To wyraźny przykład dialogu, dyskusji, czasem negacji, ale niejednokrotnie afirmacji, a nie walenia pałką na oślep. Zresztą podobne mentalności można zaobserwować po każdej ze stron. Dochodzę jednak do wniosku, że zbyt dużo wymagam od ulicznych, zacietrzewionych agitatorów. Dlatego wolę słuchać spokojnego kościelnego śpiewu niż wiecowych hasetek. A porozmawiać i spierać się mogą z księżmi pokroju Wacka Osajczy, Eligiusza Dymowskiego czy ks. Adama Bonieckiego. Mam nadzieję, że i w tej mierze podziela Pani moje zdanie. Wychodzę z założenia, że we wszystkim jest potrzebny zdrowy rozsądek oraz powściągnięcie emocji. A to – jak się okazuje – towar coraz bardziej deficytowy.

Jednak w lipcu na rzeczywistość patrzy się bardziej optymistycznie. Nie warto się nakręcać. Pełnia lata, wakacje, a więc swoista odskocznia od szarej codzienności. Chociaż mógłbym tu sobie zaprzeczyć. Żadna bowiem rzeczywistość nie bywa jednolicie szara czy kolorowa. Każda niesie jakieś niespodzianki, zaskoczenia. To prawda, że czasem smutne. Myślę o trzech rocznicach, o których wspominałem Pani w poprzednich „Listach”. Mam nadzieję, że takie wydarzenia będą nam tym razem oszczędzone.

Bierzmy zatem przykład z postawy życiowej poety Borysa Russki, który jest szalenie aktywny. Twierdzi on, że nie można ustawać w aktywności. Jeśli się zaniedba wysiłek intelektualny, a także fizyczny, to już początek końca. Trzeba działać, a nie siedzieć i myśleć, że jest źle, że „już nie mogę”. Ma rację. A wiek ma poważny – 94 lata. Niejeden młody może takiej formy fizycznej i twórczej pozazdrościć. Żyjmy więc „do przodu”!

Borys wydał właśnie kolejny tom świetnych wierszy „Czytam z ust natury”. Jego

poezja, to zjawisko zdumiewające. Choć poeta jest autorem dwudziestu trzech zbiorów wierszy i aforyzmów, to każdy tom stanowi odrębną propozycją artystyczną. Nie powtarzają się motywy, przesłania, inna jest kompozycja i stylistyka wierszy. Jedno, co łączy utwory pisane na przestrzeni wielu lat, to właśnie tak charakterystyczny dla tego poety zachwyt światem, odkrywanie coraz to nowych stron obserwowanej rzeczywistości, młodzieńcze zadziwienie całym bogactwem życia, pewnego rodzaju mistycyzm.

Borys Russko, zwykły mówić: „nie jestem stary, jestem sędziwy”. Poczucie humoru, dystans do siebie samego i własnej twórczości to cechy zakodowane w osobowości tego poety. I znajdują one dokładne odzwierciedlenie w jego twórczości.

Niech Pani zwróci uwagę na bogactwo tematyczne całego dorobku autora „Ścieżkami sobie tylko znanymi”. Tytuł tego zbioru świetnie charakteryzuje dokonania poetyckie Borysa Russki. Przecież od początku świata poeci mówią o tym samym. Ale zmienia się diametralnie język, poszerza percepcja, modyfikuje się zakres obserwacji. A więc sztuka polega na tym, aby – buszując w znanych terenach – odkrywać coś nowego, na wskroś własnego. I to się Borysowi w pełni udaje.

Tymczasem TVP Białystok wyemitowała film „Jest we mnie puszcza” prezentujący sylwetkę tego oryginalnego poety. Piękny, wzruszający film ukazuje sylwetkę poety, który opowiada o swoim dzieciństwie, odkrywaniu serca Puszczy Białowieskiej. Poznawał ją już jako małe dziecko wraz z dziadkiem i ojcem.

Te filmowe, bardzo nastrojowe obrazy, intymne wyznania poety przeplatane fragmentami wierszy złożyły się na wzruszającą całość. Pokazują nie tylko dostojeństwo i tajemniczość puszczy, ale i pięknego, szlachetnego człowieka, jakim jest Borys. I taka też jest jego poezja. Pozbawiona ozdóbek, szczerza, oszczędna. Bardzo polecam Pani ten niezwykły obraz, który bezwzględnie warto obejrzeć. Przyznam się Pani, że sam obejrzałem dwa razy, i będę jeszcze do tego wracał.

Trzeba więc odnaleźć taki szlachetny świat, w którym można znaleźć własne miejsce, zadomowić się – jak Borys w Puszczy Białowieskiej – choć obecnie poeta mieszka w Warszawie. Powiada, że Puszcza żyje w nim. I tu w zasadzie potwierdza się teza, że człowiek daleki od natury, od rodzimej kultury, od własnych klimatów jest w pewien sposób wyeksmitowany z samego siebie.

A więc najwyższy czas podążyć w zakamarki natury. Zatem życzę Pani dobrych, refleksyjnych wakacji i regenerującego wypoczynku –

Stefan Jurkowski

